



Pozbawienie i niedostatek... Właśnie one często są decydującymi czynnikami tego, aby człowiek przypomniał, że jest Człowiekiem i, że otaczają go ludzie. I wtedy przyczyna tego pozbawienia i niedostatku – dobrowolna bądź narzucona pętla życia - staje się nie zbyt ważna...

Jeszcze nasi przodkowie zauważyli pozytywny wpływ praktyk ascetycznych na człowieka, także sam Jezus w Ewangelii podkreśla znaczenie postu jako dobrowolnego wyrzeczenia się od... – po to, aby nie poddać się pokusom, których we współczesnym świecie jest więcej niż wystarczająco. † Należy zwrócić uwagę na to, że post ze względu na post jest pozbawiony sensu, modlitwa dla samej modlitwy również jest bezsensowna, w ogóle każda rzecz wykonywana dla niej samej, jest bez sensu. Ponad to, post ze względu na post jako praktyka ascetyczna prowadzi do duchowej śmierci człowieka, ponieważ taki post powoduje pychę. A ona, gdy wejdzie do duchowości człowieka, czyni go niewolnikiem religijnego samozadowolenia, podobnego faryzeuszowi, który zapomniał o swojej grzeszności. Wielki Post jest skierowany właśnie ku temu, żebyśmy, zbłądziwszy we mgłę codzienności i stając się swego rodzaju zombie globalizacji, ponownie staliśmy się osobowościami, mającymi w sobie obraz i podobieństwo Boże, a będąc chrześcijanami, nieśliśmy „antybiotyk osobowości”, poprzez przykład własnego życia, budząc w człowieku Człowieka. Do tego, aby znów zostać osobowościami, mającymi w sobie obraz i podobieństwo Boże, Kościół w Katechizmie (zachęcam chrześcijan do zaglądania do niego) daje nam przepis tego przebudzenia w „najważniejszych dobrych uczynkach”, a mianowicie: w poście, modlitwie i jałmużnie.

Zwróćmy uwagę na ostatni z nich.

Człowiek został stworzony w ten sposób, że bez innego człowieka nie może się obejść.

Oczywiście, są odludki, którzy nauczyli się obchodzić bez drugiego człowieka, lecz przy tym oni także nie mogą się obejść bez Osoby, którą jest Bóg.

Przyczyną tego, że człowiek nie może być sam, jest jego ograniczenie, inaczej mówiąc, ludzie potrzebują siebie nawzajem. Właśnie to jest istotą cnotliwości – jałmużny.

Komu należy dawać jałmużnę? Nad tym pytaniem trwają gorące dyskusje, przecież do tej dziedziny wchodzi „aktorzy” – kłamcy, którzy dopatrują się w jałmużnie łatwego sposobu na osiągnięcie swoich celów. Jednak, jeśli człowiek kieruje się miłością, wtedy nie zawraca on sobie głowy podobnymi pytaniami, a widząc człowieka potrzebującego pomocy, udziela mu jej. Oczywiście, głupio dawać pieniądze żebrzącemu alkoholikowi, aby on ponownie się upił. Ale

jeszcze gorzej jest nie dać mu „chleba” i dopuścić, żeby umarł z głodu. Taka osoba potrzebuje czegoś więcej niż chleb, i na pewno nie mniej, niż nadziei na to, że ich można uratować... Ani pieniądze, ani rzeczy, ani jedzenie, jak zwykliśmy uważać, a właśnie ofiarność dla drugiej osoby – bezpłatnie i bez powodu – w rzeczywistości jest prawdziwą jałmużną, która z kolei jest wyrazem tej prawdziwej miłości.

Otoczają nas ludzie, którzy potrzebują nas, lecz my tego albo nie widzimy, albo nie chcemy widzieć. Jedni potrzebują chleba – wtedy trzeba ofiarować im chleb, który sam zapracowałeś. W ten sposób ofiarujemy siebie przez chleb. Chleb staje się naszą miłością do potrzebującego. Inni potrzebują słów pociechy – wtedy należy ofiarować im swój czas, aby wysłuchać, wesprzeć i dać cenną radę. W tym wypadku ofiarujemy siebie w czasie. Czas staje się naszą miłością do pokrzywdzonego. Jednak głupotą jest pocieszać głodnego lub dawać chleb zrozpaczonemu. Prosić o jałmużnę dla większości osób wydaje się czymś poniżającym, lecz tylko dotychczas, póki sami nie znajdują się w rozpaczliwej sytuacji. Nie warto uważać siebie za godniejszego niż osoba prosząca tylko dlatego, że masz to, czego ona potrzebuje, i od ciebie zależy – dać mu czy nie. Lecz ty również potrzebujesz go, inaczej jak się dowiesz, że umiesz kochać? A przecież sytuacja może się zmienić...

Jałmużnę trzeba zarówno umieć dawać, jak i przyjmować. Lecz ten znak zainteresowania i miłości nie powinien pozostać bez wdzięczności z naszej strony.